

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Styczeń 2016 336



Orędzie z 25 grudnia 2015 r.
„Drogie dzieci! Również dziś przynoszę wam mojego Syna Jezusa i z moich objęć daję wam Jego pokój i tęsknotę za Niebem. Modlę się z wami o pokój i wzywam was, abyście byli pokojem. Wszystkich was błogosławię moim macierzyńskim błogosławieństwem pokoju. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Z moich objęć

Królowo Pokoju, w tym czasie Świąt Bożego Narodzenia, gdy ludzie się wzajemnie obdarowują, Ty przynosisz nam swojego Syna Jezusa. Przyniosłaś Go do Elżbiety, później do Betlejem, aby tu Go urodzić. Następnie zaniósłaś Go do świątyni, aby ofiarować Bogu Ojcu, a także by dać w objęcia Symeonowi, aby się spełniła dla niego obietnica. A teraz przynosisz Jezusa nam. Jak to się dzieje? Po czym to poznajemy?

Aby zrozumieć dzisiejsze orędzie, muszę się wyzbyć człowieka dorosłego w sobie, a stać się dzieckiem. Mówisz bowiem: **z moich objęć daję wam...** W Twoich objęciach narodzony Jezus Dziecię, a zarazem Książę Pokoju, Zbawiciel, Emmanuel czyli Bóg z nami. Bóg w ramionach Matki! Serce Boga przy sercu Matki! Bóg kamni się miłością i mlekiem Matki!

Muszę też zobaczyć, że to Niemowlę Jezus obdarowuje Matkę pełnią łask, najwyższą godnością, cudownym powołaniem i misją. Matko, zjednoczona z Jezusem – w tym niezwykłym objęciu w całej historii świata – **dajesz nam Jego pokój.** Dzieciatko Jezus przynosi ten pokój, który był w raju, który jest w sercu miłosiernego Ojca; pokój który jest bezinteresownym darem, odpuszczeniem grzechów, uzdrowieniem, ocaleciem, bezpieczeństwem w Bogu.

Matko, trzymasz w ramionach Niebo. Tu-lisz w objęciach Pana Nieba i Jego tęsknotę za nami z Nim w Niebie. Pomóż nam wraz z pasterzami i trzema Mędrcami przeżyć tęsknotę Boga za nami. Pomóż nam otworzyć serce na **tęsknotę za Niebem.** Otrzymać tęsknotę za Niebem – jaki to niezwykły dar! Jak nowego blasku nabiera nasza modlitwa: *modł się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.* A więc od dziś mówiąc o śmierci, myślimy o radości Nieba. Błagajmy też o Niebo naszego Ojca: *Ojciec nasz, któryś jest w Niebie, bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi.* Niech nasze pragnienie Nieba będzie mocne w każdej Mszy Świętej gdy kapłan



Baranek Boży gładzi grzech świata

się modli: „...daj nam udział w życiu wiecznym z Najświętszą Bogurodnicą Dziewicą Maryją, ze świętym Józefem Jej Oblubieńcem, ze świętymi Apostołami i wszystkimi świętymi” (II Modlitwa Eucharystyczna).

Modlę się z wami o pokój i wzywam was, abyście byli pokojem. To jakby dalszy ciąg Twojego orędzia z przed miesiąca: **pokój jest zagrożony, dlatego, kochane dzieci, módlcie się i nieście pokój.** Maryjo, bierzemy w ręce różaniec i modlimy się w Twoich intencjach, modlimy się o pokój. Bądź z nami i módl się z nami.

A jak być pokojem? Ożywni słowem Królowej Pokoju, przyjmujemy w Komunii Świętej Księcia Pokoju. A wcześniej módlmy się w sercu wraz z kapłanem: „wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem”, a także: „Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś swoim Apostołom: pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję...”. Przyjmujemy w każdej Mszy Świętej z żywą wiarą dar pokoju: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”, oraz bądźmy posłuszni poleceniu: „przekażcie sobie znak pokoju”.

Maryja mówi nam abyśmy byli pokojem, a więc ten znak pokoju to dar naszej ofiarnej miłości. Tuż przed przyjęciem Komunii Świętej prosimy gorąco: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem”. A na zakończenie Mszy Świętej przyjmujemy posłanie: „Idźcie w Pokoju Chrystusa”. Idźmy i bądźmy pokojem.

Wszystkich was błogosławię moim macierzyńskim błogosławieństwem pokoju. Matko, dziękujemy za to, że **wszystkich błogosławisz,** a więc i mnie! Ale co znaczy **macierzyńskim?** To, że tak jak masz w objęciach Jezusa, to także i każdego z nas. Czy na tym polega cud Twojego macierzyńskiego powołania względem Kościoła

Coroczne objawienie z 25.12.2015 r. dla Jakova Čolo

„Drogie Dzieci! Wszystkie te lata, przez które Bóg pozwalał mi być z Wami, są znakiem nieograniczonej miłości, jaką On żywi wobec każdego z was, oraz znakiem jak bardzo On was kocha. Kochane dzieci, ileż łask dał wam Najwyższy i iloma łaskami chce was obdarzyć! Lecz, kochane dzieci, wasze serca są zamknięte i żyją w lęku, nie pozwalając Jezusowi, aby Jego miłość i Jego pokój objęły wasze serca i zawiadnęły waszym życiem. Żyć bez Boga znaczy żyć w ciemności i nigdy nie poznać Ojcowskiej miłości ani Jego troski o każdego z was. Dlatego, kochane dzieci, dziś w szczególny sposób proście Jezusa, abyście od dnia dzisiejszego przeżyli w waszym życiu nowe narodziny w Bogu i aby wasze życie stało się światłem, które będzie z was promieniować – abyście w ten sposób stali się świadkami Bożej obecności w świecie i dla każdego człowieka, który żyje w ciemności. Kochane dzieci, kocham was i codziennie oręduję za wami u Najwyższego. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

i każdego z nas, które otrzymałaś z Krzyża? Wiele razy w orędziach mówisz, że jesteś naszą Matką, że bardzo nas kochasz i pragniesz, aby każdy z nas był w Twoich objęciach. Błogosławisz nas pokojem, miłością, opieką i mocą Matki z Nieba.

Królowo Pokoju wiemy, że **Twoje macierzyńskie błogosławieństwo pokoju** jest prawdziwe i skuteczne. Mówią o tym wszystkie lata Twojej obecności z nami. Świadczą o tym pielgrzymi w Medziugorju i po powrocie do swoich domów. Bardzo często podkreślają oni otrzymany dar pokoju serca, odmianę życia osobistego i rodzinnego. Matko Jezusa i Matko nasza, dziękujemy za moc i miłość Twojego macierzyńskiego błogosławieństwa.

Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław każdego z nas, nasze rodziny, Ojczyznę i świat cały. Amen.

o. Eugeniusz Śpiotek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Zaniedbane Skarby Kościoła

To odpusty, których jako wierni możemy dostąpić i powinniśmy się o nie starć, tym bardziej w tym czasie łaski Roku Świętego.

Bl. Marii z Quito Pan Bóg ukazał raz w wizji ogromny stół, a na nim góry złota, srebra i drogocennych kamieni. Jednocześnie dał się słyszeć głos, że te skarby symbolizują odpusty i że są dostępne dla wszystkich wiernych.

Co to jest Odpust? „Odpust zupełny jest to darowanie przez Boga wszystkich kar doczesnych za grzechy zgładzone co do winy w sakramencie pokuty. Kto go uzyskał – zakładając, że więcej nie będzie popełniać grzechów – uniknie kar czyśćcowych. Odpusty można ofiarować za zmarłych i w ten sposób wybawić ich dusze z czyśćca. Kto nie spełni wszystkich warunków uzyskania odpustu zupełnego, może uzyskać odpust częściowy, który gładzi część kar należnych za popełnione grzechy.

O odpustach przypominamy sobie najczęściej w listopadzie, miesiącu poświęconym naszym zmarłym, a przecież można z nich korzystać cały rok. Mało kto wie, że odpust zupełny możemy uzyskać **codziennie** np. przez odmówienie Różańca w rodzinie, albo podczas Nabożeństwa Różańcowego w kościele. Inne modlitwy, które są obdarzone **codziennym** odpustem zupełnym to:

– Odprawienie Drogi Krzyżowej w kościele albo innym miejscu, gdzie są erygowane stacje drogi krzyżowej;

– Adoracja Najświętszego Sakramentu, co najmniej przez pół godziny;

– Pobożne czytanie Pisma Świętego również co najmniej przez pół godziny;

– Odmówienie Koronki do Bożego Miłosierdzia przed Najświętszym Sakramentem.

Po odprawieniu którejkolwiek z tych modlitw czy nabożeństw, możemy uzyskać odpust zupełny, jeżeli spełnimy jeszcze dodatkowe warunki, którymi są:

- stan łaski uświęcającej,
- przyjęcie Komunii świętej,
- odmówienie przypisanych modlitw w intencji Ojca Świętego,
- wykluczenie jakiegokolwiek upodobania czy przywiązania do grzechów – nawet lekkich.

Tutaj należy dokonać rozróżnienia pomiędzy popełnianiem grzechów, a upodobaniem albo przywiązaniem do pewnych grzechów. Nie tyle tu chodzi o grzechy nałogowe, ale o postawę bierności wobec jakiegoś zła. Alkoholik, który szczerze usiłuje wy dostać się ze swego nałogu jest w lepszej sytuacji od człowieka, który lekkie grzechy, jak np. drobne kłamstwa, plotki czy oszustwa wybiera jako sposób na ułatwienie sobie życia i z których nie chce się wyzwolić. Można wtedy powiedzieć, że ma upodobanie w grzechu i pakuje ze złem, bo grzechy lekkie też obrażają Boga. Taka postawa duchowa uniemożliwia uzyskanie odpustu zupełnego. Przy braku pełnej dyspozycji, tacy ludzie, choćby spełnili wszystkie inne warunki, mogą uzyskać tylko odpust częściowy.

Wielu ludzi kwestionuje znaczenie odpustów i nie widzi potrzeby ich uzyskiwania. Przecież mamy sakrament pokuty, mówią. Czy to nie wystarcza? Sakrament spowiedzi uwalnia nas od kary wiecznej, ale nie od kary doczesnej. Wszystkie grzechy, szczególnie te ciężkie, chociaż odpuszczone podczas spowiedzi, muszą być odpokutowane. Jeżeli nie zdążymy na ziemi, to wtedy po śmierci w czyśćcu. Wierzymy, że przez cierpliwe znośnienie trudów życia, cierpienia, dobre uczynki, ofiary i modlitwy możemy zmazać te kary. Jest to **zwyczajna** droga zadośćuczynienia Bożej sprawiedliwości. **Odpusty natomiast są nadzwyczajną drogą.** Kościół, udzielając odpustu, otwiera skarbiec nieskończonych zasług Chrystusa a także zasług świętych i odpuszcza kary doczesne tym wiernym, którzy spełnią warunki związane z jego uzyskaniem.

Na temat odpustów istnieje wiele niejasności. Jeszcze dzisiaj w starych modlitewnikach możemy zetknąć się z modlitwami, za odmówienie których, można było uzyskiwać jakąś liczbę odpustów np. 300 dni. Nie znaczyło to, że w razie śmierci 300 dni krócej w czyśćcu. Określone liczby odnosiły się do kar kościelnych, które w tamtym czasie były bardzo surowe. Za grzechy np. cudzołóstwa wymierzano pokutę kilka lat postu o chlebie i wodzie. Uzyskane odpusty skracały zadaną przez Kościół pokutę. Nie wiemy jednak w jakiej relacji te kościelne kary były do doczesnych kar, jakie wymierza Pan Bóg za popełnione grzechy. Czy te kilka lat pokuty zadośćuczyniły sprawiedliwości Bożej, tak że w razie śmierci pokutnik mógł uniknąć czyśćca?

Czy też człowiek taki przecierpiał za wiele i dzięki temu zdobył dodatkowe zasługi u Boga? Przez okres pokuty penitent był odsunięty od Eucharystii, a rozgrzeszenia udzielano nie po spowiedzi, ale dopiero po odbytej pokucie, która mogła trwać kilka miesięcy, a nawet lat. Aby przyspieszyć pokutującym powrót do pełnego uczestnictwa w Eucharystii i zmazać te kanoniczne kary wprowadzono odpusty, a więc pewnego rodzaju amnestię.

Z czasem Kościół odstąpił od zwyczaju wymierzania kanonicznych kar, rozgrzeszenia zaczęto udzielać podczas spowiedzi, a zadawane pokuty stały się symboliczne, niewspółmierne do popełnionych grzechów. Jednak praktyka przeliczania odpustów na dni, miesiące i lata została zachowana i dotrwała aż do naszych czasów. W 1967 r. została przez papieża Pawła VI zmieniona.

Nowy podział dzieli odpusty na zupełne, które całkowicie uwalniają od wszystkich kar doczesnych i częściowe, bez określenia czasu, które uwalniają tylko od części kar doczesnych znanych jedynie Bogu. Dla wielu z nas odpusty kojarzą się może bardziej z głośnymi parafialnymi jarmarkami aniżeli z pokutą i nawróceniem. A szkoda, bo odpusty są wielkim darem miłosierdzia Bożego, dzięki którym mamy okazję szybko wyzwolić się z kar za grzechy, a także możemy je ofiarować za naszych zmarłych i przyspieszyć ich wejście do nieba. Szkoda również, że zanikła praktyka wspólnego odmawiania obowiązujących modlitw na dostąpienie odpustu po zakończonej Eucharystii w kościele w dniu odpustu parafialnego lub innej do tego uprawniającej Uroczystości. Może warto do niej wrócić, aby świadomość wiernych w tej materii wzrosła – to apel do naszych Pasterzy.

Narodziny Jezusa przebudzeniem

Chrześcijaństwo nie jest stanem uśpienia. Ono jest budzeniem. Ale wydaje się, że wszystko to, co się dzieje około Bożego Narodzenia, bardziej sprzyja uśpieniu niż budzeniu, że klimat ozdabiania, wzajemnego obdarowywania, rodzinnego ciepła przekształcił się w kołysankę ducha. Kołysanki, które śpiewa się w czasie Bożego Narodzenia, przetworzyły się w jakąś powszechną, trwałą, wszechobecną kołysankę. Okres Bożego Narodzenia coraz bardziej rozszerza się, coraz wcześniej się zaczyna. Coraz mocniej śpimy

duchem, coraz bardziej jesteśmy uśpieni religijnie i coraz więcej mamy usprawiedliwień i powodów, które uzasadniają nasz sen z otwartymi oczami, a wynikają z pewnego sposobu religijności.

Nasze miasta i domy w czasie Bożego Narodzenia coraz bardziej dążą do sennego i bajkowego wyglądu. Ale czyż i samego Bożego Narodzenia nie pojmujemy jako idyllicznego czasu, w którym bajki i sny mają swoje racje? Chrześcijaństwo jest przekształcone w bajkę i pomieszane ze starymi, bajkowymi elementami, ozdobionym drzewem, północą, zimową, śnieżną idyllą. Jeżeli wszystko zaczyna się bajką i kołysanką, jakże potem będzie jeszcze można uwierzyć, że się w chrześcijaństwie wydarza coś głębszego i ważniejszego, jak się oswobodzić z nieporozumienia, według którego chrześcijaństwo w całości nie różni się od kołysanki i bajki?

Że chrześcijaństwo nie jest kołysanką ducha, ale budzeniem, że nie jest znieczulaniem, ale otwieraniem oczu i przedarciem do wolności, mało komu przychodzi do głowy w ogólnym klimacie, w którym dla wszystkich nas ideałem jest ukołysanie się w snach, do czego nas wzywają bożonarodzeniowe kołysanki. Jednak, jakkolwiek prawdą jest, że dziecko po urodzeniu głównie śpi, narodziny są nade wszystko budzeniem, otwieraniem oczu, wejściem w świat, początkiem nowego. Dlatego dla chrześcijaństwa sednem jest właśnie budzenie, otwieranie ducha.

Narodziny Jezusa

Boże Narodzenie jako narodziny Dziecięcia, w które chrześcijanie wierzą, że jest Bogiem, który przybiera człowieka wygląd, nie jest wydarzeniem, które by dotyczyło osobistej historii Boga. Chrześcijaństwo wierzy, że narodziny Jezusa są wydarzeniem, które dotyczy każdego człowieka. Ono dotyka bezpośrednio ludzkiego cierpienia, zniewolenia, męki, grzechu – zarówno tych osobistych, jak i tych pierwotnych, które są źródłem wszystkich poszczególnych grzechów.

Uspianie ducha, któremu towarzyszymy i w którym uczestniczymy, nie jest rezultatem naszego braku zainteresowania Jezusem. **Ono jest rezultatem naszego niejasnego uczucia, że ratunek nie jest nam potrzebny.** Świat nie walczy z Bożym Narodzeniem. Przeciwnie. Ale lokuje je w świetle, w którym narodziny Jezusa wchodzą w ogólną aurę uśpienia. Od Nowo Narodzonego nie oczekuje się ratunku. Ratunek przynosi technika, a wyzwolenie

polityka. Zmian w swoim życiu najmniej oczekujemy od Bożego Narodzenia i Boga. Przyjmując Go w taki sposób, czynimy Go niemy; śpiewając Mu kołysankę, usypiamy swego ducha; mówiąc o Nim, zamykamy Jego usta. Bezpośrednia styczność narodzenia Chrystusa z ludzkim cierpieniem, złem, zniewoleniem, niewybaczaniem, nienawiścią, grzechem coraz bardziej blednie i Nowo Narodzone Dziecię lokuje się w idyllicznej przestrzeni, w której Bóg – Człowiek coraz bardziej upodabnia się do nas, a my coraz mniej do Niego.

Chrześcijaństwo narodziny Jezusa postrzegało w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony przez pryzmat surowości życia na ziemi i stosunków międzyludzkich: przymusowy spis ludności, narodziny w stajni, prześladowanie od początku, ucieczka do Egiptu. W ten sposób dawało symboliczną przestrzeń i egzystencjalną siłę wszystkim, którzy samym swoim urodzeniem już z góry byli postawieni w położeniu podporządkowania. W tym świetle narodzenie Jezusa stawało się energią, z której i dzięki której mogli żyć wszyscy pokrzywdzeni. Z drugiej strony Jego narodzenie stało w innym świetle, tym niebiańskim: otwieranie niebios, śpiew aniołów, gwiazda kometa, pokłon mędrców, anioł, który się zjawia pasterzom i później we śnie Józefowi. Tym otwierał się niebywały obszar dla wszystkich, którzy są w jaki bądź sposób pokrzywdzeni. I tak narodzenie Chrystusa spajało dwa światy, niebiański i ziemski. Nie likwidowało magicznie cierpienia, ale je rozświetlało, nie znosiło śmierci, ale nadawało jej sens, nie unieważniało socjalnych różnic, ale ujarzmionym wlewało nadludzką, niebiańską siłę do przemian i ducha wypełniało nadzieją.

To, co dzisiaj mamy z Bożego Narodzenia, nie jest żadną zachętą do dodatkowej troski o pokrzywdzonych, nie jest siłą dla przemiany niesprawiedliwych systemów. Od chrześcijaństwa nie oczekuje się, żeby likwidowało tajnie i wygnania. Od niego oczekuje się, żeby śpiewało kołysanki, opowiadało idylliczne opowiadania o międzyludzkiej harmonii, żeby rozczulało serca opowiadaniem o małym dziecku. Tak rozumiane Boże Narodzenie w istocie oddala samych chrześcijan od centrum, dzięki któremu żyją. Duch, który nie ma w czym pokładać nadziei, potrzebuje kołysanki dla spokojnego snu. Duch, który całą nadzieję pokłada w swojej sile, może być najbardziej aktywny w swoich przedsięwzięciach i równocześnie spać w odniesieniu do Boga – Człowieka.

Nasze nowe narodzenie

Chrześcijaństwo nie jest narodzeniem. Ono jest nowym narodzeniem. Nowe narodzenie to narodzenie „z góry”, z wody i Ducha. Narodziny „z góry” to budzenie po urodzeniu. Chrześcijaństwo zakłada, że my wszyscy rozpoczynamy sennością, a nie czuwaniem, że naszym normalnym codziennym stanem jest senność. Ale ono także wierzy, że możliwe jest budzenie. Przebudzić się znaczy otworzyć oczy. Dlatego Boże Narodzenie jest przede wszystkim otwieraniem oczu dla możliwości nowego narodzenia. Narodzenie Chrystusa jest faktem, który umożliwił nasze nowe narodzenie.

To, że człowiek może się ponownie narodzić, że może się przebudzić, naturalnie nie jest znane tym, którzy żyją uśpieni w duchu. Tylko przebudzony i czuwający może przebudzić uśpiionych, a nie odwrotnie. Chrześcijaństwo jest w swoim rdzeniu budzeniem uśpiionych.

Po czym rozpoznaje się ducha przebudzonego narodzeniem Chrystusa? Po wrażliwości wobec życia. Otwartości na nowe, nieoczekiwane. Ufności w dobroć, wbrew złośliwości. Nadziei w moc łagodności, wbrew okrucieństwu. Wierze w siłę, która przewyższa ludzką. Wierze w godność człowieka, niezależnie od tego gdzie, kiedy i w jaki sposób przyszedł na świat.

Po odrzucaniu przemocy jako środka rozstrzygnięcia ludzkich nienawiści. Wewnętrznym oporze wobec jakiegokolwiek przemocy. Wewnętrznej sile, która chętniej znosi przemoc, niż ją czyni, odwważniejsza i szersza. Po przebaczeniu zamiast zemsty. Pojednaniu zamiast pamiętliwości. Swobodzie ducha, który nie boi się niczego, co jest inne, odróżniające się i obce. Uwolnieniu od emocji. Wyzwoleniu od strachu. Po oczach, które najpierw widzą drugiego. Zapominaniu o sobie. Wyśiłku wokół dobra. Szczerości. Po uznaniu własnej kruchości i siły, która prosi o przebaczenie. Wierze w nawrócenie. Wierze w łaskę skruchy. Wierze w dobroć i jego siłę, wbrew jego kruchości. Po trudzie przemiany świata na lepszy. Łagodzeniu bólów. Szerzeniu radości życia.

Nie jest łatwo przebudzić się, jeżeli całą atmosferę dostosowano do syreniego śpiewu kołysanki. Nie jest łatwo przebudzić ducha, którego nieodparcie przyciąga pragnienie snu. Ale Jego narodzenie jest dla naszego nowego narodzenia, a przebudzone życie rozpoczyna się jedynie nowym narodzeniem.

Ante Vuczković



Rok Święty Miłosierdzia

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

Istota

Początkowo nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego szerzone było na wzór innych nabożeństw, w których popularne były litanie, koronki i nowenny. W takiej formie popularyzował to nabożeństwo wileński spowiednik Siostry Faustyny – bł. ks. Michał Sopoćko. Fundament teologiczny pod to nabożeństwo w formach przekazanych przez św. Siostrę Faustynę położył dopiero ks. prof. Ignacy Różycki, który dla potrzeb procesu beatyfikacyjnego Apostołki Bożego Miłosierdzia dokonał pełnej analizy jej „Dzienniczka”.

Ufność

Z analizy wynika, że samą **istotą** tego nabożeństwa jest **postawa ufności wobec Pana Boga**, która jest biblijną postawą wiary, zawierzenia Bogu, co w praktyce oznacza pełnienie Jego woli zawartej w przykazaniach, obowiązkach stanu, błogosławieństwach i radach ewangelicznych, czy też w rozpoznanych natchnieniach Ducha Świętego, a dla której źródłem i motywem jest Boże miłosierdzie objawione w dziele stworzenia, zbawienia i chwały. Ta miłosierna miłość Boga – powołująca wszystko do istnienia, utrzymująca stworzenia w bycie, pochylająca się nad każdą nędzą człowieka, dopuszczająca go do udziału w życiu Bożym już na ziemi i przez wieczność całą – winna być pobudką do niezachwianej ufności. Ufność jest pierwszą odpowiedzią człowieka na uprzedzającą miłosierną miłość Boga i jedynym naczyniem do czerpania łask. *Łaski z Mojego miłosierdzia* – mówił Jezus do Siostry Faustyny – *czierpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką Mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Cieszę się, że żądają wiele, bo Moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca* (Dz. 1578).

W pismach Siostry Faustyny ufność nie jest pojedynczą cnotą, ale całościową postawą człowieka wobec Boga jako Ojca bogatego w miłosierdzie. Warunkują ją

cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość oraz moralne: pokora i skrusza, bez nich niemożliwe jest zaufanie Bogu, bo nie można zaufać komuś, kogo się nie zna, na kogo się nie liczy, kogo się nie kocha, a zarazem jeśli się nie pozna własnej słabości i nie uzna zła w swoim życiu. Ufność nie jest więc ani pobożnym uczuciem, ani tylko intelektualną akceptacją prawd wiary, lecz postawą, która swą siedzibę ma w woli człowieka i wypowiada się w pełnieniu woli Bożej.

Ufność do tego stopnia stanowi o istocie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, że bez niej to nabożeństwo w ogóle nie istnieje, bo pierwszym i zasadniczym wyrazem czci Miłosierdzia Bożego jest akt ufności. Czci Miłosierdzie Boże – to najpierw ufać, a potem praktykować poszczególne formy kultu. Po drugie – już do samej ufności w Miłosierdzie przywiązał Pan Jezus obietnicę ogólną wszelkich łask i doczesnych dobrodziejstw. *Niepojętych łask* – mówił do Siostry Faustyny – *pragnę udzielać duszom, które ufają Mojemu miłosierdziu* (Dz. 687). *Prędnij niebo i ziemia obróciłyby się w nicość, anizeliby duszę ufającą nie ogarnęło miłosierdzie Moje* (Dz. 1777). Jeżeli człowiek z ufnością zbliża się do źródeł Bożego Miłosierdzia, to grzesznik dostąpi usprawiedliwienia, a sprawiedliwy w dobrym utwierdzenia (por. Dz. 1520). *Kto pokładał ufność w miłosierdziu Moim* – obiecał Pan Jezus – *napelnij duszę jego w godzinę śmierci swym Bożym pokojem* (Dz. 1520), nawet wtedy, gdy dana osoba nie praktykowała konkretnych form kultu.

Postawa miłosierdzia wobec bliźnich

Drugim nieodzownym elementem w praktykowaniu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego jest postawa miłosierdzia wobec bliźnich. Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny, a przez nią do każdego chrześcijanina: *Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić* (Dz. 742). W ten sposób przypomniał podstawowy obowiązek chrześcijański, podając zarazem sposoby jego wypełnienia: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na intencję, z którą wykonywane winny być akty miłosierdzia: mają one być spełniane z *miłości do Jezusa*, który utożsamia się z każdym człowiekiem, bo – jak powiedział – *cokolwiek uczyniliście jednemu z tych*

braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 40). Właśnie ta intencja odróżnia chrześcijańskie miłosierdzie od naturalnej dobroczynności czy różnorako motywowanej filantropii. Pan Jezus pragnie, aby Jego czciele spełnili w ciągu dnia chociaż jeden akt miłosierdzia wobec bliźnich z miłości do Niego. To wymaganie czynnej miłości bliźniego sprawia, że nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego nie może być czystą dewocją, ale *głęboko przeżyta postacią chrześcijańskiego życia religijnego* (ks. I. Różycki).

Dopiero na tym fundamencie: **1** – ufności wobec Boga i **2** – miłosierdzia względem bliźnich – wznoszą się nowe **formy kultu**, które Pan Jezus przekazał Siostrze Faustynie. Należą do nich:

1 – Obraz Chrystusa z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*,

2 – Święto Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy,

3 – Koronka do Miłosierdzia Bożego,

4 – Godzina Miłosierdzia,

5 – Szerzenie czci Miłosierdzia.

Kryterium wyróżniającym nowe formy kultu z pośród innych modlitw zapisanych w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny są **obietnice, które Jezus dał wszystkim**, którzy je będą praktykować, a nie tylko Siostrze Faustynie, jak to ma miejsce w przypadku aktu „O Krwi i Wodo” czy Nowenny do Miłosierdzia Bożego. Warunkiem korzystania z tych wielkich obietnic jest praktykowanie tych form kultu zgodnie z duchem tego nabożeństwa, czyli w postawie ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich.

Przedmiotem nabożeństwa jest miłosierdzie Boga w Trójcy Jedynej. Chodzi tutaj o ten przymiot Boga, który jest miłością, dobrocią, litością Stwórcy i Odkupiciela wobec wszelkiej nędzy człowieka. Czcząc jakiś przymiot Boga, czcimy Go samego, ponieważ Bóg jest prosty, czyli wszystko, co jest w Bogu, jest Bogiem. *I tak* – pisze ks. I. Różycki – *Bóg jest nie tylko mądry, ale jest Mądrością; jest nie tylko wszechmocny, ale jest Wszchemocą; w stosunku do świata nie tylko objawia swą opatrność, ale jest Opatrznością; nie tylko nas miłuje, ale jest Miłością; nie tylko jest miłosierny, ale jest Miłosierdziem. Zatem Mądrość, Opatrzność, Wszchemoc, Miłość, Miłosierdzie, które są tym samym, co Bóg, mają z naszej strony prawo do religijnej czci uwielbienia.*

Chociaż w tym nabożeństwie zasadniczym przedmiotem czci jest miłosierdzie całej Trójcy Świętej, to jednak

uprzywilejowaną pozycję zajmuje w nim druga Osoba Boska, Syn Boży, Jezus Chrystus, bo do Niego w jakiś sposób odnoszą się wszystkie nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego. Nawet **Koronka**, która wprost adresowana jest do Boga Ojca, **odwołuje się do wartości i zasług bolesnej męki Syna Bożego** i On jest dawcą wszystkich łask przywiązanych do

tej modlitwy, a także do każdej innej formy kultu Miłosierdzia Bożego. Dlatego nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego słusznie nazywane jest także nabożeństwem do Jezusa Miłosiernego. Obydwie nazwy od strony przedmiotu w sposób właściwy określają treść tego nabożeństwa.

s. M. **Elżbieta Siepak ZMBM**
za: www.faustyna.pl/zmbm



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – Miesiąc Szósty – Tajemnica Różańca Świętego w zawierzeniu siebie NMP

Modlitwa wstępna

Znak Krzyża Świętego. Modlitwa do Ducha Świętego: „Przybądź Duchu Święty...”.

Rozważanie:

25.11.1994 r. Matka Boża przekazała orędzie dla świata: „Drogie dzieci! Dziś wzywam was do modlitwy. Jestem z wami i kocham was wszystkich. Jestem waszą matką i pragnę, aby wasze serca podobne były do mojego Serca. Moje dzieci, bez modlitwy nie możecie żyć i mówić, że jesteście moimi. Modlitwa jest radością. Modlitwa jest tym, czego pragnie ludzkie serce. Dlatego przybliżcie się dzieci do mojego Niepokalanego Serca a odkryjecie Boga. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Modlitwą, którą poleca Najświętsza Maryja Panna, objawiając się w wielu miejscach, jest Różaniec Święty. Cóż takiego kryje w sobie Różaniec Święty, skoro sama Maryja modli się na nim, przybывая do zagubionego w grzechach świata? Skąd «**czerpia moc**» odmawiający tę modlitwę? Wielu bowiem dzięki Różańcowi Świętemu zawdzięcza liczne cuda, choćby te, jak zwycięstwo w bitwie pod Lepanto, Wiedniem. A czyż nie zachwyca zwycięstwo pod Chocimiem i cud różańcowy na Filipinach?

Tajemnica potęgi Różańca jest niedostępna – dla demonów, którzy chcieliby wydobyć ją od Maryi dla własnych celów – ponoszą oni zawsze klęskę. Inaczej było w czasach Starego Testamentu, gdy sukces odnieśli słudzy szatana – wrogowie Narodu Wybranego – wydobywając od Samsona tajemnicę jego siły. Posłużyli się podstępna kobietą Dalilą, jak opisuje to Księga Sędziów: „...wówczas [Samson] otworzył przed nią całe swoje serce i wyznał jej: Głowy mojej nie dotknęła nigdy brzytwa, albowiem od łona matki jestem Bożym

nazirejczykiem. Gdyby mnie ogolono, siła moja odejdzie, osłabnę i stanę się zwykłym człowiekiem” (Sdz 16,17).

Od Maryi demony nie wydobędą tej tajemnicy, bo Jej Niepokalane Poczęcie i Przczyste Serce chroni Ją od wszelkich podstępów szatańskich. A czy nam – skoro jesteśmy Jej dziećmi – Matka coś uszczknie z tajemnicy Różańcowej? A czyż nie odsłoni jej nam, nie dla naszej ciekawości, ale dla rozmiłowania się w tej modlitwie? Zapewne to jest Jej pragnieniem, abyśmy poznali tę tajemnicę. Dlatego proponuję Ci, abyś ten miesiąc spędził na poszukiwaniu prawdy o Różańcu, bo Różaniec jest cudownym środkiem prowadzącym do zawierzenia siebie ukochanej Matce.

Ona sama powiedziała: „Kiedy modlicie się, jesteście piękniejsi, jak kwiaty, które po śniegu ukazują swoje piękno i wszystkie kolory stają się nie do opisania. Tak również i wy po modlitwie ujawniacie przed oczami Boga więcej tego piękna, które sprawia, że jesteście Mu drodzy. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się i otwórzcie wnętrze Panu, aby On mógł uczynić z was piękny i harmonijny kwiat dla nieba” (18.12.1986).

Oraz w innym orędziu: „... w modlitwie oddawajcie się całkowicie Bogu. Drogie dzieci, wiem, że wszyscy jesteście zmęczeni, ponieważ nie wiecie jak się mnie ofiarować. Ofiarujcie się mnie w tych dniach całkowicie!” (13.06.1985).

Maryjo, Ty ukryłaś przed demonami tajemnicę mocy Różańcowej i zapewniasz nas też o skuteczności tej modlitwy w zawierzeniu się Tobie, daj mi łaskę poznania Tajemnicy Różańca Świętego, abym z gorliwością, nieustannie się na nim modlił i aby ta modlitwa doprowadziła mnie do całkowitego oddania się Tobie. Ty powiedziałaś: „...niech różaniec zawsze będzie

w waszych rękach jako znak dla szatana, że do mnie należycie” (25.02.1988).

Poszukujemy więc światła w odkryciu „tajemnicy Różańcowej”:

- Czy więc moc i piękno tej modlitwy polega może na tym, że powtarzamy rozbrzmiewający na cały świat potężny głos Archanioła Gabriela? Czyli tak, jakbyśmy się z Nim – samym Archaniołem – modlili Jego słowami: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1,28) uczestnicząc też przez taką właśnie modlitwę w „spotkaniu modlitewnym” całego Nieba.

- A może tajemnicą „mocy Różańca” jest to, że powtarzamy razem z napełnioną Duchem Świętym Elżbietą: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1,42) i przez to sami rozradujemy się w Duchu Świętym i otwieramy się na Niego?

- A może jednak „siła Różańca” tkwi w tym, że stajemy się pokorni, stając w prawdzie, przyznając się do swojej słabości i grzeszności, wypowiadając słowa trafnie charakteryzujące stan mojej duszy: „Święta Maryjo módl się za nami grzesznymi”. I wtedy otwieramy się na zbawienie Jezusowe: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13).

- Może jednak rozwiązaniem naszego problemu jest to, że powtarzamy modlitwę: Arcydzieło Bożego autorstwa, niepowtarzalną i jedyną wśród wszelkich modlitw, *Modlitwę Pańską*. Zawiera ona słowa prawdziwej i niezakłamanej Miłości – tak piękne, że kruszą serce Ojca, bo wypowiedział je umiłowany Syn. Tej „modlitwy modlitw” nauczył nas sam Syn Boży i już to nadaje jej moc.

- Czy może jednak ową „siłę Samsona” daje nam wypowiedzanie słów *Credo*, bo *Wyznanie Wiary* wprowadza nas na drogę Prawdy Bożego objawienia, wprowadza nas na drogę Jezusową, która wiedzie nas do zbawienia. Jest to więc droga znacznie lepsza od tej, którą szedł Abraham.

- Ojcowie Pustyni, którzy odkryli „modlitwę serca”, prawdopodobnie nie znali jeszcze Różańca, zachwyciliby się genialnym odkryciem, tych co odmawiają Różaniec. Powtarzają oni bowiem „trafione w dziesiątkę” formuły modlitewne otwierające skutecznie ludzkie serce, zaś Ojcowie Pustyni powtarzali wersety z Pisma Świętego, aby otworzyć swoje serca na „Niebiański ogień miłości”. Może więc to jest kluczem do poszukiwanego przez nas odkrycia tajemnicy?

• Maryja, która tak bardzo prosi nas o modlitewne czytanie Pisma Świętego – bo sama najgłębiej poznała zbawcze działanie Słowa Bożego – zachwyca się zapewne kiedy Jej dzieci medytują Słowo Boże w tajemnicach Różańcowych, bo zyskują o wiele więcej łask niż ci spośród egzegretów, badaczy Pisma Świętego, którzy mozolą się tylko nad głębią słów Biblii, wysyłają swój intelekt, ale nie otwierają swego serca. Maryja cieszy się natomiast, gdy odmawiając Różaniec, otwieramy swe serce na Prawdy zawarte w Biblii, bo tak stajemy się dziećmi Słowa Bożego. Stajemy się głębią żywną, która wydaje plon stokrotny, stajemy się najlepszymi uczniami Jej Syna.

• A pragnienie świętych, aby czynić wszystko z Maryją, przez Maryję, w Maryi, dla Maryi jest skutecznie realizowane przez odmawianie Różańca. Kiedy bierziesz do ręki paciorki różańca, natychmiast chwytą cię „za rękę” Maryja i jesteś z Nią i modlisz się z Nią. A potem odkrywasz, że twoje prośby są szybko wysłuchiwane, bo pośredniczy w tym Maryja, dalej dochodzisz do szczęścia komunii z Maryją czyli też z Bogiem. Ona pomaga ci wprowadzać „Słowo w czyn” czyli całe twoje życie przepajać Ewangelią a nie być tylko słuchaczem oszukującym samego siebie (Jk 1,22).

• A może **uniwersalne** zastosowanie Różańca Świętego i **powszechne** odmawianie tej modlitwy sprawiają, że otwiera się Serce Boże, i Bóg tak hojnie udziela swoich łask wszystkim. A Bóg raduje się, że modlitwę tę odmawiają dzieci i starcy, kobiety i mężczyźni. Ale przede wszystkim raduje się Bóg i Maryja z faktu, że tak wielu może ją odmawiać – bo napisano w Piśmie Świętym: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie?” (Łk 15,4).

• A czyż słowa Pisma Świętego: „Zaprawdę, powiadam wam: «Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego»” (Mt 18,3) nie są wezwaniem, aby odmawiać Różaniec, który przez swoją prostotę jest użyteczny dla ludzi prostych i pokornych?

Wiele można jeszcze odkryć tajemnic, które kryje w sobie Różaniec. W tym miesiącu proponuję ci, abyś z wielką gorliwością zaczął odmawiać Różaniec Święty i może odkryjesz coś więcej z tajemnicy potęgi Różańca Świętego?

Praktyczne odmawianie Różańca:

Odmawianie Różańca można porównać do zapalania lamp w ciemnym pokoju. Zapalenie jednej lampy sprawia, że już możemy się poruszać po pokoju, ale im więcej zapalisz lamp, będzie jaśniej w tym pokoju i więcej zrobisz.

• Najpierw weź do ręki z żywą wiarą – **różaniec**. Pomyśl, że jest już przy Tobie Maryja (pierwsza lampa zapalona) i potem zapalaj kolejne lampy:

• Znak Krzyża – czynię z wielką miłością;
• *Credo* – wchodzę na drogę prawdziwej objawionej przez Boga Prawdy;

• *Ojciec Nasz* i *trzy Zdrowaś Maryjo* – to wielkie odkrycie „pereł” modlitewnych i warto może dopowiedzieć: modlimy się o wiarę, nadzieję i miłość. Różaniec może doprowadzić cię do tych trzech Boskich cnót, a szczególnie do wiecznej Miłości Bożej.

• A potem czeka cię wielka praca. Zrób wszystko, aby owocnie medytować Słowo, wejść w głębinę Mądrości Bożej. Bóg chce cię dotknąć, chce cię uzdrowić, pocieszyć, zapalić ogień miłości w twoim sercu – uwierz. A chce uczynić to przez Maryję (tajemnice Różańca zaczynają się od Maryi: Zwiastowanie i kończą się na Niej: Jej ukoronowaniem, nie wiem czy to już odkryłeś?). Stajesz przed **wielkim Misterium: Wcielenia Słowa Bożego**. Bóg przyjął człowieczeństwo, aby być blisko ciebie i wywyższył twoją ludzką naturę. Maryja prowadzi cię do Jezusa.

Na końcu tych rozważań zacytuj słowa z dzieła św. Ludwika Grignion de Montfort pt. „Przedziwny sekret Różańca Świętego, aby się nawrócić i się zbawić”: „Wijmy więc sobie ochotnie wieniec z tych rajszych Róż, odmawiając codziennie Różaniec” i proponuję ci jako lekturę duchową na ten miesiąc zacytowane dzieło św. Ludwika, możesz je bez trudu znaleźć w internecie. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Różańcowa siła Wielkiej Zmiany

Stowarzyszenie „Rafael” – dystrybutor filmów kinowych takich jak „Ziemia Maryi”, „Zakazany Bóg”, „Czy naprawdę wierzysz?”, etc. zdecydowało się przygotować film o mocy Różańca Świętego – Wielka Zmiana.

Siostra Łucja mówiła, że Różaniec stanowi największą broń, Ojciec Pio określał go mianem „bicza na demony”, a Leon XVIII najdoskonalszą formą modlitwy. Na nim

modlą się miliony ludzi z całego świata i za pomocą, niego dokonują się cuda. Tak jak np. podczas bitwy pod Chocimiem w 1621 roku, w trakcie której to właśnie moc Różańca, na którym modlili się Polacy, odparła atak Turków. O tym i o innych cudach opowiadają reżyserzy Dariusz Walusiak i Mariusz Piliś. Są oni w trakcie tworzenia filmu składającego się z niesamowitych historii z całego świata, w których główną rolę odgrywa niesamowita siła modlitwy różańcowej.

Celem filmu jest dotarcie z wiedzą o Różańcu do jak największej liczby osób, by udowodnić siłę tej modlitwy, która pomaga rozwiązać problemy, również te wagi światowej. Różaniec to sposób na zło – sposób, który otwiera Niebo i pomaga zmieniać nasze życie na lepsze. Stoi za nim ogromna liczba niesamowitych historii, obok których nie można przejść obojętnie.

Film powstanie tylko dzięki pomocy ludzi dobrej woli takich jak ty. Ufam, że czytelnicy „Echa...” również wesprą to nasze dzieło na 3 sposoby:

1. Modlitwa – film o Różańcu to dzieło ewangelizacyjne i tworzenie go bez zaplecza modlitwy nie ma najmniejszego sensu. Niech to co urośnie, będzie owocem Waszej modlitwy.

2. Wsparcie finansowe – każda kwota, która do nas trafi, zostanie przeznaczona tylko i wyłącznie na tworzenie filmu. Do tej pory zdecydowało się nam pomóc już ponad 3000 osób. Prosimy pomóż i Ty. Dane do przelewu: Stowarzyszenie „Rafael” ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków, nr konta 86 1240 4719 1111 0010 6109 7224, tytuł: Darowizna na cele statutowe – Różaniec WZ 03/15.

3. Promocja – wspieraj naszą akcję, promując ją na różne sposoby – mówiąc o niej znajomym i rodzinie, rozdając ulotki, przesyłając i udostępniając adres naszej strony internetowej. Szczegóły na: – <http://wielkazmiana.pl>

Bóg zapłać za pomoc w Maryjnym zwycięstwie.

Marcin Węc

Ofiarowanie życia

Przypowieść o ziarnie

Pewna kobieta przed śmiercią dała ziarno pochodzące od Boga, na które pracowała całe życie, pewnemu siewcy. Siewca zasiał ziarno wśród znajomych

i przyjaciół. Ziarno wydało plon a plon wydał owoce.

Pojawił się drugi siewca, który z owocu wyją pestkę i ją zasiał, po pewnym czasie pestka wydała plon, a plon owoce. Wziął owoc, pokroił na części i dał go ubogim. Ubodzy zjedli, lecz byli nadal głodni, pragnęli się nasycić całym owocem.

Po pewnym czasie pojawił się trzeci siewca, który był ubogi, otrzymał od pierwszego siewcy owoc, zjadłszy go nasycił się i powiedział: „byłem głodny, lecz nasyciłem się, zasieję pestkę, która wyda owoc, aby też inni głodnymi nie chodzili”.

Po pewnym czasie i on zasiał pestkę, gdy pestka zamieniła się w plon, a plon wydał owoce, pozwolił wszystkim za darmo jeść nakazując, by i oni za darmo siali i dzielili się owocami z ubogimi. Wiedział on, bowiem, że owoc był plonem, plon był pestką, a w pestce było ziarno pochodzące od Boga.

Pierwszy siewca znał drugiego siewcę, drugi pierwszego, a trzeci i pierwszego i drugiego.

Kto uważałby się za siewcę nie jest nim, lecz kto uważa za siewcę Ducha Świętego to i on siewcą jest. Pozwólcie, więc siać Panu i nie ograniczajcie Go!

Biada tym, którzy zjedli owoc z drzewa Pana, a nie wskazali innym głodnym, gdzie owe drzewo się znajduje. Biada tym, którzy owoce Pana nazywają swoimi owocami oraz biada tym, którzy wycinają drzewo Pana, albowiem wielka kara na nich przyjdzie!

Błogosławieni zaś ci, którzy się dzielą i którzy pozwalają siać, bo oni zasiądą do stołu z Panem. Jeśli Prawda jest Prawdą to nie może być kłamstwem! Prawdę będą głosić ci, którzy Prawdę mają w sercu, a kłamstwo będą głosić ci, którzy w sercu kłamstwo mają. Po owocach ich poznacie. Amen.

Alicja Lenczewska (Słowo Pouczenia)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreǳie dla Mirjany z 02.12.2015 r.

„Droǳie dzieci, ja zawsze jestem z wami, gdyż powierzył mi was mój Syn. Wy natomiast, moje dzieci, wy mnie potrzebujecie. Szukajcie mnie, przybawajcie do mnie i rozweselajcie moje macierzyńskie serce. Ja mam i zawsze będę mieć miłość do was – do was, którzy cierpicie

i którzy swoje troski i cierpienia powierzacie mojemu Synowi i mnie. Moja miłość szuka miłości wszystkich moich dzieci, a moje dzieci szukają mojej miłości. Przez miłość Jezus szuka pojednania między Niebem a ziemią, między Ojcem Niebieskim a wami, moje dzieci – swoim Kościołem. Dlatego trzeba dużo się modlić i kochać Kościół, do którego należycie. Teraz Kościół cierpi, więc potrzebni są apostołowie, którzy miłując jedność, dając świadectwo, wskazują Boże drogi; potrzeba apostołów, którzy przeżywając Eucharystię sercem, czynią wielkie dzieła; potrzeba was, moi apostołowie miłości. Moje dzieci, Kościół od samego początku był prześladowany i zdradzany, ale wzrastał z dnia na dzień. Jest niezniszczalny, gdyż mój Syn dał mu serce – Eucharystię, a światło Jego zmartwychwstania jaśnieje i jaśnieć będzie nad nim. Dlatego więc nie lękajcie się. Móǳcie się za swoich pasterzy, aby mieli siłę i miłość, by być mostami zbawienia. Dziękuję wam”.

Miłość scala wszystko!

Zachwyca mnie jak na każdym kroku Maryja podkreśla swoją postawę podania się Synowi, Bogu-Człowiekowi. Ona zawsze jest z nami z powodu swojej macierzyńskiej miłości i troski o nas, a jednak nie opuszcza nas, mimo że ranimy Jej Syna, przede wszystkim dlatego, że On Jej nas powierzył! **To nie Ona nas potrzebuje, to my Jej potrzebujemy!!!**

Nie wierzymy Bogu i nie ufamy Mu! Wiem o tym nie tylko z powodu własnej ułomności. Kiedy Matka uspokaja swoje dzieci zapewnieniem, że zawsze jest z nimi oznacza to, że widzi w nich lęk! A lęk nie pochodzi od Boga. Wypływa on z braku zaufania Abba Ojce i z powodu braku poczucia, że się jest kochanym. To w Raju pozwoliliśmy się tak zranić. Od tego czasu, na głos wołającego Ojca, najczęściej ukrywamy się, zamiast z roześmianą buzią wybiec Mu naprzeciw.

Teraz, gdy jesteśmy świadkami różnych okropności w świecie nie ma w nas pewności (sami się jej pozbawiamy), że Tata (Abba Ojce) nas uratuje! Nie ogłaszamy Jego chwały i potęgi w Jego cudach! I nie wielbimy Go w wielkich rzeczach, które będzie czynił z naszym udziałem. Nie dziękujemy Mu, że zaczyna nas już ratować, a Bóg jest przecież Tym, który wyprowadza sprawiedliwego z ucisku...

Nasza Matka nie zniechęca się naszymi reakcjami. Ona wie, że nasze zranienie

z raju wykorzystuje ojciec kłamstwa. Po prostu ze zrozumieniem i dobrocią mówi, że Jej potrzebujemy i zapewnia, że otacza swoją Miłością każde dziecko, które cierpi i które z ufną pewnością przynosi swoje troski Jej i Jezusowi. Tak sobie myślę, że wzrusza Ją taki wyraz zaufania i przekonania, że teraz będzie już wszystko dobrze, bo Jezus i Matka wszystkim się zajmą.

Macierzyńska Boża Miłość Maryi poszukuje miłości w sercach, wszystkich Jej dzieci. I my szukamy Jej Miłości, i odnajdujemy Ją, bo Ona chce dać się nam odnaleźć. To wzajemne odnajdywanie się w Miłości, staje się współbrzmieniem w Duchu Świętym i daje dzieciom uczucie ukojenia: „*Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza*” (Ps 131, 2b). Maryja zapewnia nas, że to nasze dziecięce tulenie się do Jej nóg, rozwesela Jej serce.

Język miłości w Duchu Świętym staje się dla Jezusa środkiem pojednania między Niebem i Ziemią. Między Abba Ojce, a nami, Jego dziećmi. Przez Miłość Jezus pragnie zjednoczenia z nami, swoim Kościołem!

To jest możliwe tylko w Bożej Miłosiernej Miłości przelewającej się przez nasze serca na świat. Jakie to smutne, że nasze serca nadal nie są czyste. Dlatego, jak mówi Maryja, powinniśmy się dużo modlić i kochać Miłosierną Miłością Kościół, do którego należymy, bo Miłość Miłosierna to uzdrowienie, które przemienia również człowieka, przez którego serce wylewa się na innych.

Gdy Maryja stwierdza, że Kościół teraz cierpi, zapewnienia nas w ten sposób, że wie o wszystkim. W tym Jej stwierdzeniu nie ma żadnych emocji, Ona po prostu tłumaczy, że ponieważ znajdujemy się na pewnym etapie historii Zbawienia, to właśnie dlatego, tu i teraz, potrzebni są apostołowie miłości. Przygotowywała nas wszystkich do tej roli przez całe lata. A ponieważ nie dzieje się nic niespodziewanego, powinniśmy bardziej skoncentrować się na zrozumieniu, jak powinno objawiać się w nas bycie apostołem miłości! Maryjo! Pragnę w Twojej obecności, jeszcze głębiej zrozumieć jakich apostołów miłości potrzebuje cierpiący Kościół i świat.

Są to ludzie, którzy miłują jedność, szukają tego, co łączy, a nie koncentrują się na tym, co dzieli. To prawda, moja Matko, można iść razem do Boga, czując jedność w Duchu Świętym w całym ogromie różnorodności i to na różnych poziomach!

Doświadczylam tego i przekonałam się jeszcze, że właśnie różnorodność w jedności pozwala jeszcze głębiej odczuć własną tożsamość. Ta różnorodność budzi we mnie refleksję nad niezgłębiałą Mądrością Boga i upewnia w przekonaniu, że nic mi do tego, kiedy Bóg zadecyduje w jaki sposób i kiedy komu ściągnie zasłonę z oczu. Jego drogi nie są moimi drogami. Biada mi i każdemu z nas, kto dopuściłby nawet myśl, żeby się z kimkolwiek porównywać w swojej wierze! Mam w pamięci jak zareagował nasz Pan w stosunku „(...) do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili” (Łk 18, 9-14). Pragnę zawsze mieć przed oczami tę scenę, kto został usprawiedliwiony!

**Apostoł miłości dając świadectwo po-
winiem wskazywać Boże drogi** tzn. jego życie powinno być równoznaczne z objawianiem Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Chodzi o to, by Miłość tak rozszerzała serce apostoła, by czuł się przynaglany do pociągania, swoim świadectwem miłości inne dzieci do wkraczania na Drogę. Drogę, którą wytyczył nam Jezus!

Maryja uczy mnie, uczy nas wszystkich, jak należy kroczyć Drogą Jej Syna. Widzę jak Ona bezustannie wkłada swoje stopy w ślady, które On zostawił za sobą. Apostoł miłości, którego potrzebuje cierpiący Kościół i świat, to ten, który rozpoznaje i słucha głosu Pana, słucha Słowa i żyje nim. Gdy apostoł miłości opiera się na Słowie Pisma, zwycięża wszystkich nieprzyjaciół (czyli złe duchy). Zaczynamy walczyć i zwyciężać tak, jak Jezus na pustyni!

Bądź uwielbiony Ojcze, że zechciałeś objawić swoją Nieskończoną, Niepojętą, Niewyobrażalną Miłość do stworzenia w Jezusie, naszym Zbawicielu! Szaleństwo Twojej Miłości to dar z Syna, z którego boku wylewa się Twoja Miłosierna Miłość na cały świat!

Świadectwo wskazujące drogę Bożą to postępowanie w świadomości Córek i Synów Króla, które mogą sięgać po każdy dar ze stołu Ojca, po to, by podać wszystkim potrzebującym, zagubionym, chorym i tym, którzy się źle mają. Kiedy wreszcie zrozumieć, że prawdziwym apostołem miłości stanę się tylko wtedy, gdy zacznę we wszystkim naśladować naszą świętą Matkę?

Potrzeba apostołów, którzy przeżywając Eucharystię sercem, czynią wielkie dzieła. „Eucharystia jest nam dana po to, abyśmy się stali jednym ciałem i jedną krwią z Chrystusem” (św. Cyryl Jerozolimski).

Chodzi o to, by zapłonąć jak żywe światło przed powtórny nadejściem Chrystusa!

Nasza Matka zapewnia nas, że to czego jesteśmy świadkami i co nas tak gorszy, i przeraża nie jest niczym nowym. Nie jesteśmy pierwszymi świadkami takich wydarzeń. Lepiej wreszcie przyjąć do serca słowa Matki, która opisuje nam pewną prawidłowość, która objawia się na Bożej drodze, mianowicie taką, że mimo prześladowań i zdrad Kościoła on wzrasta z dnia na dzień! Czy to nie cudowne? Czy nie powinniśmy bezustannie wielbić i chwalić Boga w Jego wielkich dziełach? Lepiej wykrzykiwać Magnificat niż poddawać się lękowi! Lepiej przeżywać Eucharystię sercem w pełnej świadomości, czym Ona jest, niż tylko „chodząc do kościoła”!

Ale tu potrzeba wysiłku ducha! Nie ma miejsca na marazm. Tego od nas oczekują Jezus i Maryja. Eucharystia jest sercem Kościoła, w czasie której za każdym razem sprowadzany jest Jezus Zmartwychwstały, który łączy się z nami na wszystkich możliwych poziomach. Dzięki temu jesteśmy w stanie stawać się żyjącym Chrystusem w nas! To jest prawdziwa rzeczywistość apostoła miłości. Nie zwracajmy uwagi na kłamstwa złego, lepiej ogłaszać, że: „Pomoc mi przyjdzie od Pana...” (Ps 121).

Abba Ojcze! W zaciszu mojego serca, stoję w Twojej cudownej Obecności. Wiem, że moja Matka mi towarzyszy, modli się teraz za mnie. Stoję przy Twoim zastawionym stole, a Ty łaskawie pozwalasz mi sięgać po dary! Dzięki mojemu świętemu Bratu, nie jestem już niewolnikiem, tylko Twoją Córką i dziedzicem! Wszystko to, co jest Twoje jest też moje! Czuję się onieśmielona, ale Ty łaskawie zachęcasz mnie do proszenia o to, czego mi potrzeba. Bądź uwielbiony Tato za Twoją łaskawość! Zachwyca mnie, że chcesz podać mi do ręki wszystko, czego potrzebuję. Ja przyszedłam do Ciebie po dary dla moich braci, pasterzy Twojego Kościoła! Nie wiem, czego któremu z nich potrzeba, ale wystarczy mi, że Ty to wiesz Tatusiu!

Moja święta Matka mówi, że Oni muszą być silni i pełni miłości, aby byli w stanie stać się mostami Zbawienia! Ja wiem, czym jest taki most, to krzyż, który nasz Jezus przerzucił między Ziemią i Niebem, nad nieprzebytą przepaścią grzechu. Nasi pasterze mają stać się też takimi mostami zbawienia, potrzebują więc Twojej mocy, Abba Ojcze i Twojej uzdrawiającej Miłości. Niech więc wszystko to, co blokuje Ich przed czerpaniem z Twojej mocy i przed wlewaniem Twojej Miłości w Ich serca,

zostanie usunięte. Niech nie blokuje Ich umysł, a naczynia Ich serc niech będą otwarte! Niech zostaną uwolnieni i uzdrowieni! Ty to możesz uczynić, Ojcze, bo jesteś wszechmocny i miłosierny, a ja powołuję się teraz na Rany bolesnej Męki Twojego Syna, ikony Twojej Miłosiernej Miłości do stworzenia. Niech w sercach, umysłach i ciałach naszych Pasterzy objawi się Twoja chwała, aby każdy mógł powiedzieć: „Zostałem otoczony chwałą w oczach Pana, bo mój Bóg jest moją siłą” (Iz 49,5b). Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Modlitwa za Papieża

Rozważając wezwanie Matki Bożej do modlitwy i kochania Kościoła, do którego należymy, ktoś z nas zapytał Pana na modlitwie: „Co mogę zrobić, żeby lepiej się modlić za Kościół i za Papieża?”. Potem zaczął czytać Dzienniczek s. Faustyny i wpadł dokładnie na te słowa Jezusa do Świętej: „Odprowadź nowennę w intencji Ojca Świętego, złożoną z 33 aktów, to znaczy że powtórzysz tyle razy tę małą modlitwę do miłosierdzia, której cię nauczył” (Dzienniczek § 341). Otóż ta modlitwa, o której mówi Jezus, to ta, którą już polecał, a przez którą przyzywamy Krwi i Wody, jaką przedstawiają promienie wychodzące z Serca Chrystusa, skąd pochodzi Jego wielka moc. Ta rzeka błogosławieństw płynie od 2000 lat dla naszego zbawienia i będzie płynąć na wieki: „O, Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Najświętszego Serca Jezusowego jako Zródło miłosierdzia dla nas, ufamy Tobie!”. Ta modlitwa nie przestaje poruszać Serca Ojca w naszej sprawie. Papież Franciszek bardzo potrzebuje naszej modlitwy z powodu bardzo delikatnej sytuacji w Kościele; także my nie odmawiamy mu tego daru, zwłaszcza w tym Jubileuszu Miłosierdzia, jaki dał każdemu z nas.

* * * *

Uwierzyć w rzecz nie do wiary

W ostatnim miesiącu byłam we wschodniej Malezji, aby tam przekazywać orędzie. Koło miasta Kota Kinabalu jeden z księży, którzy mnie zaprosili, opowiedział mi o nadzwyczajnym doświadczeniu, jakie w swojej parafii przeżywał z Dzieciątkiem Jezus od roku 2013. Skoro Boże Narodzenie zbliża się wielkimi krokami, jego doświadczenie może nam tylko pomóc uczcić Dzieciątko Jezus, które staje się tak bliskie, tak dostępne, tak namacalne.

Ojciec Nick „zakochał się” w Dzieciątku Jezus. Nabył piękną figurkę

Nowonarodzonego, jaką może znaleźć w Hiszpanii i wpadł na pomysł, aby przekazywać ją od rodziny do rodziny podczas całego roku. Jego celem było to, aby Dzieciątko narodziło się w sercach tych rodzin. Tam większość rodzin żyje jeszcze razem i mają one dużo dzieci. Od pierwszych tygodni zaczęły spadać na nich błogosławieństwa i cuda! Było tak wiele rodzin, które chciały mieć u siebie Dzieciątka Jezus, że mogły zatrzymać Go tylko na godzinę i zaraz potem musiały się z Nim pożegnać. Ponieważ w Swej wielkiej miłości do tych rodzin Dzieciątka mnożyło Swoje cuda.

Poruszyło mnie kilka przykładów:

– Od Laurence Imbungan: „Moja 2-letnia córeczka Jaklyne cierpiała na poważne zapalenie płuc. Ponieważ problem nie został rozwiązany, musiała pójść do szpitala. Ale tego dnia nasz dom był pierwszym we wsi Tuaran, który miał przyjąć Dzieciątka Jezus i był radosny nastrój, z tradycyjnymi pieśniami i muzyką. Jaklyne codziennie prosiła o lalkę, ale z tych, jakie dostawała, nigdy nie była zadowolona. Jednak z powodu przyjscia Dzieciątka Jezus okazywała wiele radości, tak jakby wreszcie znalazła to, czego pragnęła. Gdy położyliśmy Dzieciątka Jezus na naszym ołtarzyku i zaczęliśmy się modlić, ona zaczęła obficie wymiotować i to, co wychodziło z jej ust, było straszne. Nazajutrz w szpitalu lekarz zbadał ją i ogłosił, że cała infekcja zniknęła z jej płuc. Od tego dnia w mojej rodzinie wspominamy Dzieciątka Jezus i to, jak Ono przyniosło uzdrowienie. Bogu niech będą dzięki!”.

– Z Molin, wsi z Tangilanu: „Moim pragnieniem było zobaczyć jak trzy rodziny, które odrzucały Boga i nie praktykowały, zostały dotknięte przez Dzieciątka Jezus. Ich pomieszczenie było tak biedne, że wstydziło się tam przyjąć kogokolwiek, zwłaszcza że w domu przez dach padał deszcz. Ale widząc entuzjazm ludzi, którzy przyjęli Dzieciątka, te rodziny także zgodziły się na Jego wizytę. Modlili się z Nim dobrą chwilę w domu i Bóg ich wysłuchał: rząd dał im nowy dom!

– W innej wsi leżał na łóżku młody chłopak, całkiem sparalizowany. Gdy do jego domu przybyła figurka Dzieciątka Jezus, oczy mu się otworzyły ze szczęścia, nagle wyprostował się, jakby miał Je przytulić i został uleczony ze swojego paraliżu! Teraz żyje normalnie.

– Pewna para była niepraktykująca od dłuższego czasu, zwłaszcza mężczyzna, który głośno wyrażał swój ateizm. Zaproponowano im odwiedzić Dzieciątka i oni

to zaakceptowali, nie wiedząc dlaczego. Gdy mężczyzna dostał w ramiona figurkę trochę wbrew swej woli, usłyszał, jak Dzieciątka do niego mówi: „No jak, teraz to wierzysz?”. Zalał się łzami i odtąd stał się z żoną gorliwym filarem swojej parafii.

– Pewna matka rodziny całkiem po prostu przyjęła do siebie do domu Dzieciątka. Chciała Je traktować jak normalne dziecko i zaczęła Je myć. Po kąpeli Dzieciątka „zachowywało się” jak niemowlę, jakby było żywe. Kilka razy zmrużyło oczy i poruszyło małymi rączkami.

Trwałoby zbyt długo opowiadanie wszystkiego. Ale najbardziej poruszająca jest prosta wiara tych wieśniaków i ich taki szczery sposób czczenia Boga. Ojciec Nick ułożył małą liturgię do tej peregrynacji z formułą powitania, hymnami itd. Owoce duchowe są obfite: radość, która wraca do domów, wzajemne przebaczenia i pojednania, miłość, jaka się rodzi między członkami rodzin, powrót do sakramentów, zwłaszcza spowiedzi. Przede wszystkim dotknięte są dzieci i młodzi, angażują całe swoje serce, żeby pomóc tej wędrującej figurce wejść do wsi i domów.

A co my zrobimy na naszym Zachodzie tak zmaterializowanym, tak często niespokojnym i smutnym, aby na Boże Narodzenie przyjąć Dzieciątka Jezus? Ono przybywa dając nam swoją obecność i błogosławieństwa, tak bardzo Go potrzebujemy! Jakie to szczęście, gdy Mu się robi miejsce honorowe! Jego niewinność jest najlepszą bronią przeciw złu, które zżera nasze rodziny i nasze społeczeństwo, która tak bardzo przeraża szatana! „Jestem waszym pokojem, życie moimi przykazaniami!” – powiedziało Ono na Boże Narodzenie 2012 r., gdy pojawiło się jako noworodek w ramionach swojej Matki.

* * * *

Karnawał – alkohol i zabawa. Jak się zatrzymać?

Lynda ze Szkocji daje świadectwo o nadzwyczajnym wydarzeniu w jej rodzinie. Jej brat Patrick był niewolnikiem alkoholu i zabawy:

„**Mój brat był najmłodszy w rodzinie** – powiedziała mi. Dorastając był bardzo dobrym dzieckiem: posłusznym, spokojnym i dobrze wiedział, jak się bawić. W wieku 18 lat wyjechał na uniwersytet na studia medyczne. Wstąpił do wszystkich grup młodzieżowych i klubów, jakie tam znalazł i zaczął ze wszystkimi imprezować! Dla niego to było wspaniałe życie. Pił w nadmiarze i zaczął się bawić.

Po otrzymaniu dyplomu zaczął pracować w pewnym szpitalu, ale pogrzebał

swoją karierę. Moja rodzina i ja sama byliśmy zaniepokojeni czasem, jaki poświęcał na zabawę. Próbowaliśmy z nim rozmawiać, w szczególności ja, ponieważ jestem jego jedyną siostrą, a także matką chrzestną. Poświęciłam dużo czasu, aby go odwiedzić w jego mieszkaniu, aby pomóc mu rozwiązać problemy finansowe, zarządzać pieniędzmi i w większości we właściwy sposób zacząć żyć na nowo. Ale na próżno!

Razem z mamą, bardzo zaniepokojone z jego powodu, postanowiłyśmy w październiku 2012 r. pojechać do Medziugorja. Udałyśmy się do grobu ojca Slavko, a wtedy moja mama powiedziała: „Spójrz tam! To siostra Emmanuel! Poproszę ją o modlitwę za Patricka”. Tak też zrobiła. S. Emmanuel odpowiedziała mojej mamie: – „O co prosi Matka Boża, aby wygrać takie wojny?”, a moja mama odpowiedziała: – „O post i modlitwę”. S. Emmanuel wtedy jej odpowiedziała: – „Zróbcie dobrze swoją część (nie połowę), módlcie się ORAZ poście za waszego syna, a Bóg zrobi dla niego Swoją część. „Przez modlitwę i post możecie otrzymać wszystko” – powiedziała Matka Boża.

Gdy moja mama powtórzyła mi te słowa, moja reakcja była: – „Bogu dzięki, że nie mnie to powiedziała siostra!”. Tymczasem gdy wróciłyśmy do domu, oprócz modlitwy za mojego brata, zaczęłyśmy pościć za niego o chlebie i wodzie w środy i w piątki. I rzeczywiście zobaczyłyśmy cudowne działanie.

W istocie od dwóch lat mój brat całkiem uwolnił się od swych długów! Począł znaczne postępy w karierze medycznej, jako lekarz ma dobrą reputację i przystąpił do projektu, który jeszcze bardziej będzie mógł przyczynić się do jego kariery. Teraz tylko bardzo rzadko pije napoje alkoholowe, od czasu do czasu kieliszek, to wszystko. Prowadzi bardzo zdrowe życie, praktykuje wiarę i ma cudowną narzeczoną.

Dopiero gdy zaczęłyśmy się modlić i pościć, zobaczyłyśmy, że dzieją się cuda. Do tej pory gdy próbowałyśmy z nim rozmawiać, to było jak uderzenie głową w mur. Post miał moc, żeby coś w nim złamać, czego ani moja rodzina, ani ja nie mogliśmy dokonać przez słowo i modlitwę. Potrzeba było także postu. Wprawdzie mój brat wzrastał w domu pełnym wiary i miłości, ale trzeba było czegoś więcej, żeby go uratować i była to moc modlitwy, **której towarzyszył post**”.

Świadectwo Lyndy bardzo przemawia do serca, ponieważ poziom uzależnień

bardzo dzisiaj wzrasta. Alkohol, narkotyki wszelkiego rodzaju, wynaturzone praktyki seksualne, gry, itd. niszczą tyle rodzin! Jeśli ktoś nie jest naprawdę przekonany o dobroci postu towarzyszącego modlitwie, o jakim Jezus mówił w Ewangelii lub Maryja w swoich orędziach, to niech jednak spróbuje! Nie ma nic do stracenia, przeciwnie, może wszystko wygrać.

s. *Emmanuel Maillard*

Pobratymstwo

„Módlcie się w moich intencjach”

Droga rodzino modlitewna, każdy z nas jest wezwany do modlitwy w intencjach Matki Bożej. Od samego początku objawień, Jej intencją jest, aby każdy z nas miał pokój w sercu, aby był pokój w rodzinie, aby zaistniał pokój między narodami, pokój w Kościele, pokój pomiędzy człowiekiem i Bogiem oraz całym Jego stworzeniem. Intencją Królowej Pokoju jest nawrócenie naszego serca i przemiana naszego życia. Intencją Królowej Pokoju jest odkrycie przez nas radości i pokoju płynącego ze spotkania z Bogiem, szczególnie w sakramentach. Maryja pragnie, byśmy poszukiwali Boga, otrzymywali od Niego wciąż nowe siły i światło do codziennego życia. Pragnie, byśmy nauczyli się żyć Słowem Bożym i czerpać z niego pełnię błogosławieństwa.

Matka Boża mówi: pokój jest zagrożony. Wszyscy to dostrzegamy. Widzimy przemoc w rodzinie, w pracy i w szkole, przemoc w relacjach pomiędzy religiami i ideologiami, manipulacje i przemoc w mediach, pomiędzy narodami i państwami. Czytamy i słyszymy o przemocy wobec nienarodzonych. Doświadczamy wprost lub pośrednio przemocy wobec świętego imienia Boga. Tak, rzeczywiście pokój jest zagrożony. Jak zatem uratować pokój, za którym wszyscy tęsknimy, którego wszyscy pragniemy i którego wszyscy poszukujemy? Wielu jest przekonanych, że zachowanie pokoju leży w rękach dyplomatów, że tworzy go ich mądrość i ich profesjonalne umiejętności. Inni myślą, że pokój można utrzymać za pomocą sił zbrojnych.

Matka Boża tak nie myśli. Ona wie w jaki sposób możemy obronić i utrzymać pokój. Ona wie jak powstrzymać

wszechobecne konflikty i upadek moralny własnej duszy, rodziny, narodu, obecnie żyjącego pokolenia. Maryja wzywa nas do modlitwy, która przyzywa moc Bożą. To jest najbardziej skuteczna broń każdego chrześcijanina i sposób na zachowanie pokoju. Święci Pańscy zwykli byli mówić, że chrześcijanin przez modlitwę może uczynić tyle samo co sam Pan Bóg.

Skąd się biorą konflikty? Z faktu, że brakuje nam miłości i zdolności do głębokiego współodczuwania z innymi. Zauważcie, kiedy spotykamy innych ludzi, już na pierwszy rzut oka staramy się ich oceniać według własnych kryteriów. Dzielimy ich na sympatycznych i niemiłych, pięknych i brzydkich. Poddajemy się pokusie, aby jednych akceptować, a innych odrzucać, jednych lubić, a innych nie lubić, a nawet nienawidzić. To nie jest ewangeliczne podejście do problemu. Takie stanowisko owocuje podziałami, poniżeniem, niesprawiedliwością i wreszcie odrzuceniem. Kryzys w rodzinie i sposób wychowania dzieci rodzi wśród młodego pokolenia bunt, frustrację i kompleksy, które popychają młodych do złego, do nienawiści i przemocy. Pokój jest zawsze zagrożony tam, gdzie nie ma Boga. Dotyczy to jednostki, rodziny, społeczeństwa i wreszcie narodu. W świecie bez Boga nastaje chaos, w którym nie ma ładu, w którym rządzi ślepy egoizm, bezgraniczna pycha, nakazująca odnoszenie zwycięstwa we wszystkim i nad wszystkimi.

Św. Jan Paweł II, Wielki Papież, cywilizację bez Boga nazwał „cywilizacją śmierci”. Ten mrok śmierci ogarnął serca możliwych tego świata, ludzi odpowiedzialnych za politykę. W ich wystąpieniach i działaniach dostrzegamy ślepotę serca. Manipulują ludźmi i igrają ludzkim życiem w imię „demokracji”. **Kto może zatrzymać grożącą nam katastrofę? Kto powstrzyma wojnę?! Tylko Bóg!** Bóg proponuje rozwiązanie, alternatywą wobec konfliktów i wojny jest pokój. Wejście na drogę nawrócenia oznacza powrót do Boga, który jest naszym pokojem.

Abym nastąpił cud nawrócenia i przywrócenia pokoju, trzeba się modlić i pościć. Tylko człowiek modlitwy niesie pokój i jest zdolny do zaprowadzenia pokoju. Jezus na Górze takich nazywa synami Bożymi. A więc tylko tacy ludzie, tu na ziemi kontynuują misję Jezusa i realizują w praktyce przesłanie Jezusa, oni niosą pokój i czynią pokój. Matka Boża mówi wprost o szatanie i jego misji. On nas kusi, napastuje, on na nas napada. Jakże wielu wróżbitów

i jasnowidzów opanowało prywatne stacje telewizyjne. Już całe programy poświęcone są wrózkom, które z kart wyczytują przyszłość i wytyczają losy tysiącom naiwnych i łatwowiernych osób. Raz po raz dowiadujemy się, że w miastach powstaje coraz więcej ruchów o podłożu satanistycznym. Uaktywniają się rozmaite sekty, do których dołączają katolicy, którzy odwrócili się od Boga, sakramentów i Kościoła. Coraz więcej ludzi znajduje się pod bezpośrednim wpływem zła i złego. Czy można im pomóc? Matka Boża wzywa wszystkich do modlitwy. Od samego początku objawień wzywała do modlitwy i postu, którym możemy wstrzymać każdą wojnę.

Droga rodzino modlitewna, my zjednoczyliśmy się we wspólnotach, które modlą się, praktykują posty i w ten sposób bezpośrednio współuczestniczą w tworzeniu pokoju. Musimy być mocni w wierze i wytrwali w modlitwie. Nie wystarczy tylko wiedzieć i mówić o bliźnich, że popadli w stan moralnego upadku. Trzeba się za nich modlić. Trzeba trwać na modlitwie, bo ona karmi naszą wiarę, którą mamy mężnie i odważnie wyznawać. O to właśnie prosi nas Królowa Pokoju. Wiara bowiem nie jest naszym prywatnym dobrem lecz darem, o którym mamy świadczyć swoim życiem. Maryja jest z nami i modli się za nas. My zaś jesteśmy zobowiązani do bycia blisko ze wszystkimi potrzebującymi naszego wsparcia i modlitwy.

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy czas Adwentu. Przebudźmy się z duchowego snu i wyjdźmy na spotkanie Pana, który przychodzi. Przebudźmy się i zwróćmy się do Matki, która przynosi nam Zbawiciela. Nie poddawajcie się fałszywym tendencjom, by po święcku obchodzić nadchodzące Święta. Bez Jezusa i Jego Matki nie ma Bożego Narodzenia!

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za wszystkich chrześcijan**, aby stali się apostołami niosącymi wszędzie pokój i dobro. Za parafie Medziugorje, a szczególnie za Widzących, by nadal byli świadkami pokoju i ten pokój przekazywali pielgrzymom; – **za chorych na ciele i duszy**, za bezrobotnych i cierpiących niedostatek, aby Adwent stał się dla nich czasem nawiedzenia Pana i by obdarzył ich hojnymi darami; – **za spowiedników i kaznodziejów** o dar miłosiernego serca i samarytańskie podejście do swoich penitentów i wiernych. Niech cały Kościół – nowe Betlejem, otworzy się na Boże Narodzenie. Amen.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje na Jasnej Górze

28–30 sierpnia 2015

o. Kamil Szustak osppe – Kazanie – 1

Niezbędne do życia – 1

Czy znamy to przysłowie – *klamka zapadła*. Chyba bardzo dobrze. Już się nie odwróci. Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii (Mt 25,1-13) zachęca nas do bardzo rozumnego i odpowiedzialnego przygotowania się na spotkanie z Nim w czasie ostatecznego przyjścia, a także w godzinie naszej śmierci. Co więcej? Trzeba będzie zdać sprawę z tego co otrzymaliśmy. Otrzymaliśmy dar życia, powołania do życia ziemskiego. Przed nami 1050 rocznica chrztu Polski, Światowe Dni Młodzieży z papieżem Franciszkiem. Wielka perspektywa ewangelizacji. Otrzymaliśmy nasze konkretne, życiowe powołanie i co więcej nie znamy ani dnia ani godziny kiedy Bóg przyjdzie i zażąda, abyśmy rozliczyli się z tego wszystkiego i dlatego trzeba, abyśmy zawsze byli gotowi na spotkanie z Chrystusem.

To co słyszelśmy w Ewangelii – *czuwajcie bo nie znacie dnia ani godziny* – cóż oznacza to czuwanie? Przecież nie oznacza tego, aby nigdy nie zasnąć. Te mądre panny też się zdrzemnęły razem z głupimi, ale tu nie o to chodzi. **Właściwie czuwać to mieć zawsze wszystko co jest niezbędne do życia wiecznego.** Te trzy proste słowa Apelu Jasnogórskiego, które każdego dnia powtarzamy: jestem, pamiętam, czuwam. Czy te słowa nie przypominają nam ciągle, abyśmy byli zanurzeni w Bożych sprawach, czuwaliby nad tym co jest najważniejsze w życiu człowieka, strzegłby światła wiary, które zostało zapalone w nas przez łaskę chrztu świętego? Czy nie zachęcają nas do tego, abyśmy podejmowali wciąż trud wewnętrznego rozwoju czyli kontemplacji i poznawania prawdziwego Oblicza Chrystusa? **Kiedy rzeczywiście zanurzymy się bez reszty w Bogu** zrozumiemy, że tym co najbardziej niezbędne jest do życia wiecznego jest miłość. *Deus Caritas est.* Bóg jest Miłością. To jest właściwie ta oliwa, która jest niezbędnie potrzebna, to jest to źródło niewyczerpane, które pozwoli, że w każdym miejscu i w każdym czasie będziemy gotowi na spotkanie z Chrystusem, niezależnie od tego, kiedy przyjdzie. Nie można wyjść na spotkanie Oblubieńca,

nie można spotkać się z Jezusem gdy nie ma miłości.

Nauczycielu, co jest najważniejsze? Co czytasz? I ten bez wahania zacytował Księgę Powtórzonego Prawa: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego swego serca, z całych sił swoich, całym swoim umysłem, a bliźniego swego jak siebie samego”, bez wahania. Pewnie i my znamy najprostszą i najważniejszą zasadę postępowania, my znamy co jest źródłem życia Bożego w nas, co jest tą wewnętrzną oliwą, która nie pozwala, by zagaśła nasza wiara. Pewnie dobrze to znamy, ale nie wystarczy dobrze to znać, musi być jeszcze bardzo konkretna praktyka życia. Tu nie chodzi, abyśmy byli doskonali w miłości, ale abyśmy do tej pełni wciąż dążyli. *Do świętości powołał nas Bóg* – przypomina dzisiaj św. Paweł (1Tes 4,1-8). Czy w ogóle rozumiemy te słowa? W świecie współczesnym, pewnie jest nam coraz trudniej je rozumieć.

Aby pójść do nieba nie musimy być zaopatrzeni w pełni miłości, ale ciągle musimy wzrastać w tej miłości, potem tylko wystarczy oczyszczenie i Bóg przyjmie nasze życie czyli rozpali nas wieczną miłością, bo tak nas miłuje na wieczność całą. Dlatego najmilszy musi nas dzisiaj zaniepokoić, zwłaszcza jeśli chcemy by pokój zapanował w ludzkich sercach. Dlaczego go nie ma? Bo nie ma Chrystusa. On jest naszym Pokojem. Pokojem i Pojednaniem naszym. Jeśli szukamy pokoju to trzeba szukać Chrystusa, a w świecie współczesnym jest na odwrót, uciekamy od Chrystusa, odwracamy się od Niego. Do kogo mówi tak naprawdę św. Paweł po 21 wiekach, gdy pisał te słowa do Tesaloniczan? Te słowa są bardziej aktualne niż wtedy, bo wtedy chrześcijanie nawracali się i lgnęli do Chrystusa, a dzisiaj jest odwrotnie. **Chrześcijanie odwracają się od Chrystusa** i idą w zupełnie przeciwnym kierunku. Czy my w ogóle jeszcze rozumiemy te słowa – *nie powołał nas Bóg do nieczystości ale do świętości*. Patron dnia dzisiejszego św. Augustyn przeszedł bardzo długą i trudną drogę życia, bardzo długą i trudną drogę życia. Od prowadzenia bardzo hulawczego, nieuczciwego trybu życia. Ci, którzy znają jego życiorys dobrze o tym wiedzą. Ale dzięki łasce Bożej przeszedł do takiego umiłowania Boga i Jego przykazań, że stał się jednym z największych świętych, filarów, Ojców Kościoła. Filarów, tych, którzy dali światło, potężne światło, zwłaszcza że doświadczył tak potężnej łaski Bożej, że stał się głosicielem łaski Bożej w życiu człowieka – przedziwne

doświadczenie. On pokazuje nam, że można od bardzo złego stylu życia przejść na wyżyny świętości.

O tym miejscu – Jasnej Górze – św. Jan Paweł II powiedział, że człowiek tylko tutaj może dźwignąć się z największego upadku aż na szczyt, na szczyty świętości. Mówił to z okazji Jasnogórskiego Jubileuszu w 1983 roku, gdy przeżywaliśmy 600-lecie istnienia tego Sanktuarium i obecności Maryi w znaku cudownego wizerunku. Po 2 tysiącach lat od głoszenia Ewangelii Chrystusowej coraz trudniej zrozumieć współczesnemu człowiekowi słowa, które czytamy w Liście do Tesaloniczan: „*Nie powołał nas Bóg do nieczystości ale do świętości*”. Zdaje się, że coraz więcej ludzi ignoruje dzisiaj tą ponad czasową prawdę. Jedni zupełnie bagatelizują, bo tak utozamili się z grzechem, że dla nich grzech stał się normą postępowania i staje się aktywnym prawem w wielu społeczeństwach całych narodów. To jest ta sytuacja, kiedy tak można przyzwyczaić się do grzechu, nie 20 wieków wcześniej kiedy św. Paweł wszedł do bardzo pogańskiego świata.

W XXI wieku odrzuca się to prawo powołania do świętości i nim próbują nawet sankcjonować nienormalne, absurdatne zachowanie, złe zachowanie. Do tego jest zdolny współczesny człowiek. Straszna pogarda małżeństwem i rodziną w XXI wieku. Ogromne lekceważenie tajemnicy życia ludzkiego i świętości, to dokonuje się w XXI wieku. Nawet wielu usiłuje pokazywać w pozytywnych aspektach to, co się dzieje. Zresztą ten szum medialny jest tak wielki, że każdy z nas dobrze zdaje sobie z tego sprawę jak to wszystko wygląda w praktyce. Co więcej? Zaczynamy akceptować ten pogański styl życia my jako chrześcijanie, a bo wszyscy tak postępują. Bo wszyscy tak postępują. Coraz więcej ludzkich dramatów wielkiego niepokoju, który rozrywa ludzkie serca, rozrywa więzi miłości między małżonkami w rodzinie. W zasadzie ludzie żyją, że nie wiadomo, kto w rodzinie jest wierzący, a kto niewierzący bo przestaliśmy się modlić, a przecież Chrystus jest naszym Pokojem. Kogo szukamy? W kogo wpatrujemy się? (cdn)

Serwis Rodzinny

Święty Towarzysz

W styczniowych numerach „Znaku Pokoju” siostra Emmanuel Maillard

przypomina tradycję noworoczną, która polega na losowaniu Świętego, który będzie towarzyszem w drodze podczas całego roku. W numerze 300 z 25.01.2013 r. można przeczytać, że: „*To święci nas wybierają, a nie my. Jest jakiś święty w niebie, który czeka, że go zaprosisz (...). Ta tradycja losowania świętych każdego roku jest bardzo dawna w Kościele. Już siostra Faustyna w Polsce to praktykowała w swoim klasztorze*”.

Siostra podaje też stronę internetową, na której jest wydrukowana długa lista świętych. Należy ich imiona włożyć do koszyczka, pomodlić się do Ducha Świętego i wyciągnąć karteczkę z imieniem patrona. Listę świętych można też znaleźć w książce s. Emmanuel: „*Medziugorje. Lata 90*”.

Na początku stycznia 2015 r. wylosowałam karteczkę z tekstem: – *Święty Ludwik-Maria Grignon de Montfort: „Im bardziej Duch Święty znajduje Maryję w duszy ludzkiej, tym bardziej staje się czynny i silny, by tchnąć w tę duszę Jezusa Chrystusa, a tę duszę w Jezusa Chrystusa”. Módl się w intencjach Matki Bożej.*

Zgodnie z poleceniem Siostry i orędziami Królowej Pokoju, która wzywa do czytania życiorysów świętych i brania z nich przykładu na naszej drodze życiowej, zapoznałam się z biografią wylosowanego świętego. „Odświeżyłam” sobie rekolekcje odbyte w lutym 2009 r. w Olsztynie koło Częstochowy i przeczytałam „*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*”.

Rekolekcje pod tytułem: „*I doświadczenie miłości bycia moimi umiłowanymi*” prowadził o. Filip ze Wspólnoty Błogosławieństw z Francji. Zapewne jego refleksje ułatwiają interpretację fenomenu Medziugorja. Ojciec często nawiązywał do „*Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*”, a jego autora porównywał do Jana Chrzciciela. Jak przed wiekami Jan Chrzciciel przygotował drogę na przyjście Chrystusa, tak święty Ludwik-Maria toruje drogę na potworne Jego przyjście.

Św. Ludwik-Maria żył na przełomie XVII i XVIII w. (1673-1716 r.). Przepowiedział, że jego utwór zagubi się na 100 lat. Tak też się stało. We Francji wybuchła rewolucja, dzieło zagubiono i zapomniano o nim. Dopiero w 1842r. odkryto je przypadkiem w starym kufrze między innymi rękopisami w domu zakonnym w Saint Laurent-sur-Sevre. W Europie postępował wtedy proces laicyzacji, który trwa do dziś.

Już na początku świata Bóg zapowiedział, że w walce ze złem szczególną rolę odegra Niewiasta. Jest nią Matka Najświętsza. U progu nowożytnej historii Ją Pan Bóg wybrał na Matkę Zbawiciela, zaś u schyłku dziejów – jak przepowiada św. Ludwik-Maria – nastąpią czasy maryjne. W *Traktacie* pisze: „*wcześniej czy później Najświętsza Dziewica mieć będzie więcej dzieci, sług i niewolników z miłości niż kiedykolwiek, i że skutkiem tego Jezus Chrystus, ukochany Pan mój, będzie więcej niż kiedykolwiek panował w sercach*”.

Dzieło kończy żarliwą modlitwą, by pojawili się – jak kiedyś św. Michał – wybitni przywódcy, bo: „*Pożar wybuchł w domu Bożym! Pożar w duszach ludzkich! Pożar ogarnął nawet przybytki Pańskie!*”.

Rekolekjonista o. Filip, nawiązując do dzieła św. Ludwika-Marii, pouczał jak zostać dzieckiem Maryi, np.:

- unikać grzechu ciężkiego i czcić Matkę Najświętszą i Jej Syna,
- modlić się na różańcu i odmawiać inne modlitwy Jej poświęcone,
- nosić medalik i inne rzeczy poświęcone,
- oddać się całkowicie Matce Najświętszej.

Przytoczył wiele przykładów interwencji Nieba w dziejach ludzkości w ostatnich wiekach – czasach maryjnych, np.:

- liczne objawienia Maryjne,
- sylwetki świętych pasterzy Kościoła,
- cudowne wydarzenia, np. cud nad Wisłą, ocalenie zakonników znajdujących się w epicentrum wybuchu bomb atomowych w Japonii, ocalenie Ojca Świętego Jana Pawła II 13 maja 1981 r.

Do dzieła św. Ludwika-Marii wydanego w Krakowie w 2014 r. dołączony jest „*Do-datek*”, w którym można przeczytać, jaką rolę odegrało ono w kapłaństwie Ojca Świętego Jana Pawła II i obraniu motta „*Totus Tuus*”. Święty Papież pisze o tym w dziełach: „*Dar i tajemnica*”, „*Przekroczyć próg nadziei*” i „*Rosarium Virginis Mariae*”.

O czasach schyłkowych, które można porównać do przepowiadanego przez św. Ludwika-Marię pożaru, usłyszeli też Widzący w Medziugorju. Królowa Pokoju pociesza, że nadchodzących tragicznych wydarzeń nie muszą się lękać Jej dzieci, bo mają oręż – pięć kamieni:

- Różaniec – modlić się sercem.
- Eucharystia – często w niej uczestniczyć.
- Biblia – codziennie przeczytać i rozważać chociaż mały fragment.
- Post – w środę i piątek o chlebie i wodzie.
- Spowiedź – raz w miesiącu.

Na chwałę Stwórcy i Królowej Pokoju!

Anna Syjut

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo zaczęło się o 14.08 i trwało 10 min. Matka Boża przekazała następujące orędzie, które podajemy na str 1.

6 stycznia w intencji Prezydenta i Ojczyzny i **25.01.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” Echa – o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie będzie sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

6 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 19 rocznicę śmierci) **i jej męża Mariana, don Angelo Mutti** (w 16 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

WYJAZDY 2016

Medziugorje – Pielgrzymki bez turystyki

- 2 połowa lutego – III Pierwszaki
 - 18-25 kwiecień
 - 10-17 maj – Zesłanie Ducha Świętego
 - 20-27 czerwiec - 35 Rocznica Objawień
 - Wielki Tydzień (18-28.03)-Ziemia Święta
- Zapisy i informacje w Redakcji**
– 12/ 4130350, 501710620

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Dziękujemy
wszystkim Czytelnikom
za nadesłane życzenia.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.